Biblioteka Narodowa
Warszawa Rakowiecka

Środa 23 Listopada 1932 r. Cena 1 gr.

loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 326

500.000 pracowników żąda

zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby

Śmiało i wyraźnie przedstawiliśmy swego czasu, jak się przedstawia sprawa karteli w Polsce i jakim ciężarem kładzie się na świat pracy. Domagaliśmy się wówczas obniżenia cen artykułów skartelizowanych, które zostały wyśrubowane, zaś po ostatnich redukcjach płac pracowniczych artykuły skartelizowane stały się wprost niedostępne dla szerokich rzesz konsumentów.

Ideę naszą podzieliła ostatnio Centralna Rada Pracownicza, reprezentująca przeszło pół miljona zorganizowanych pracowników prywatnych, samorządowych i państwowych, która po akcji interwencyjnej u czynników rządowych organizuje kampanję, zmierzającą do obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby.

We wszystkich ośrodkach pracy organizacyjnej, dokąd sięgają wpływy Centraltralnej Rady Pracowniczej przez związki zrzeszone, mają być popularyzowane hasła zniżki cen, przedewszystkiem artykułów skartelizowanych. Społeczeństwo zostanie wezwane do współpracy, by wspólnym wysiłkiem ukręcić łeb hydrze spekulacji i drożyźnie, zwłaszcza dotkliwej i społecznie niesprawiedliwej, gdy setki tysięcy rodzin pozbawione jest pracy i źródeł utrzymania.

Centralna Rada Pracownicza wysuwa nadto hasło obniżenia cen czynszu komornianego oraz opłat, pobieranych przez przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Obniżka ta powinna sięgać 25 proc. Obniżka ta nie wyrówna jeszcze strat, poniesionych przez świat pracowniczy wskutek redukcyj poborów.

Jesteśmy pewni, że hasła Centralnej Rady Pracowniczej wywołają silny oddźwięk w społeczeństwie, gdyż akcji obronnej domaga się los skołatanych i wynędzniałych rodzin pracowniczych.

NOWA FALA BEZROBOCIA

W Łodzi traci pracę 5.300 robotników

ŁÓDŹ (tel. wł.) — W sobotę, dn. 19 b. m. dobiegł końca termin wypowiedzenia pracy w zakładach Scheiblera i Grohmana. Umowa pracy nie została przedłużona i z dniem wczorajszym zakłady zostały unieruchomione. Ostatnio fabryki zatrudniały 6050 robotników, z których zatrzymano ok. 700 osób dla wykończenia pewnych rozpoczętych robót, dla obsługi magazynów, kotłowni i t. p. Z pozostałych, około 1000 osób nie posiada uprawnienia do pobierania zapomóg z Funduszu Bezrobocia, około 4.300 robotników będzie zapomogi te pobierać.

w Zawierciu — 3.400

ZAWIERCIE (tel. wł.) — W dniu wczorajszym otrzymali wymówienie wszyscy robotnicy, zatrudnieni w olbrzymiej fabryce wyrobów bawełnianych p. f. „Zawiercie". Jeśli fabryka zostanie unieruchomiona, pracę utraci 3400 robotników.

Hitler nie utworzy rządu parlamentarnego

a w Niemczech pozostanie władcą gen. Schleicher, min. Reichswehry

BERLIN. (Tel. wł.). Sytuacja polityczna w Niemczech, wywołana przesileniem gabinetowem, nie została jeszcze wyjaśniona. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Hitler nie zdoła osiągnąć porozumienia w celu utworzenia gabinetu parlamentarnego, opartego o większość w Reichstagu. Klika grająca się około kanclerza Papena i stojąca blisko prezydenta Hindenburga, której polityczną reprezentacją jest stronnictwo niemiecko - narodowe, odmówiła udziału w rozmowach na temat utworzenia gabinetu parlamentarnego przez Hitlera. Grupa ta, jak już kilkakrotnie podkreślaliśmy, zmierza do utrzymania formy rządów prezydjalnych, to jest niezależnych od stronnictw a opartych na zaufaniu prezydenta Rzeszy.

Fiasko rokowań o utworzenie gabinetu parlamentarnego będzie dla zwolenników takiego kursu rządzenia jeszcze jednym dowodem konieczności gabinetu prezydjalnego.

Koniecznem jednak jest jeszcze jedną uwagą, że zmiana rządu, względnie jego składu osobowego, niema specjalnego znaczenia, gdyż faktycznym władcą Niemiec jest minister Reichswehry gen. Schleicher, który wejdzie w skład każdego rządu.

Rozmowy min. Becka w Genewie

GENEWA. (P.A.T.). Minister spraw zagranicznych Beck odbył wczoraj przed południem półtoragodzinną rozmowę z sir Erikiem Drummondem. Podczas tej pierwszej swojej rozmowy z sekretarzem generalnym Ligi minister Beck omówił wszystkie aktualne kwestje z działalności Ligi, interesujące Polskę. Po południu min. Beck konferował z sir Johnem Simonem angielskim min. spraw zagr. i Paul Boncourem, przewodniczącym francuskiej delegacji.

Autobus rozbity przez pociąg

11 osób zabitych

RZYM (ATE) — Pod Rzymem wydarzyła się wczoraj rano straszna katastrofa samochodowa. 52 młodych faszystów wracało autobusem z wycieczki do miasta. Na skrzyżowaniu szosy i toru kolejowego wypadł z zakrętu pociąg pospieszny Rzym — Medjolan, który roztrzaskał autobus. Jest 11 zabitych.

Pozostali odnieśli mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Katastrofa wydarzyła się podczas ulewnego deszczu, wskutek którego szofer stracił orjentację.

Krwawa rozprawa szumowin łódzkich

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Nocy ubiegłej, o 4-ej nad ranem, policjant, przechodząc jedną z ulic na peryferjach miasta, zauważył, że do jakiegoś przechodnia podeszło 2 osobników i dobywszy rewolwerów, dali doń kilka strzałów. Policjant natychmiast pogonił za zbrodniarzami, ale nie zdołał ich zatrzymać. Ciężko rannym przechodniem okazał się znany policji Albin Banasiak. Nie chciał on wskazać sprawców postrzelenia, oświadczając, iż gdy wyleczy się z ran, sam się z nimi policzy!

Rozporządzenie o nowym roku szkolnym i ferjach szkolnych

W związku z wczoraj przez nas podaną wiadomością o nowej organizacji roku szkolnego dowiadujemy się, że odnośne rozporządzenie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego zostało już wydane z mocą obowiązującą w bieżącym roku.

Wobec tego pierwsze półrocze szkolne kończy się w dniu 22-im grudnia b. r., ferje zaś zimowe trwać będą od dn. 23-go grudnia do dnia 15-go stycznia 1933 r. włącznie.

Rozporządzenie przewiduje ponadto, że ferje wielkanocne trwać będą tylko jeden tydzień, a ferje letnie — zgodnie z naszą informacją — od dnia 16-go czerwca do dnia 19-go sierpnia każdego roku.

33 więźniów uciekło przez tunel

z argentyńskiego więzienia

Z więzienia w Buenos Aires udało się uciec 33 więźniom tunelem, który sobie sami wykopali pod ulicą aż do piwnicy przeciwległego domu. Trudno sobie wyobrazić, jak szalona to była praca. Z nadzwyczajną zręcznością wiercili oni dziury w fundamentach murów, które spotykali na swej drodze. Należy dodać, że tunel miał około stu metrów długości i przechodził pod kilkoma budynkami.

Więźniowie byli coprawda w posiadaniu odpowiednich narzędzi, potrzebnych do wykonania tego przedsięwzięcia. Skąd je zdobyli, to pozostaje zagadką. Jak dalece fachowo kopali swój tunel, dowodzi fakt, że zaprowadzili sobie pod ziemią światło elektryczne. Instalacja i prąd kradziony był z więzienia. Praca w tunelu wymagała największych ostrożności tak z powodu grożących zawaleń, jak i z obawy, że lada chwila dozorcy wykryją przygotowania do ucieczki. Ostatecznie ucieczka się udała. Uciekinierów do tej chwili nie udało się odszukać.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty małe. Dolar — 8.90 i jedna czwarta, rubel złoty 4.61.

Dla potyczek państwowych tendencja przeważnie słabsza, a dla listów zastawnych i akcyj — niejednolita.

Atak na prezydenta Warszawy

przypuścił bezrobotny, szarpiąc inż. Słomińskiego i żądając chleba lub pracy!

Terenem niebywałego zdarzenia był wczoraj gmach Magistratu stołecznego. Mimo, iż starano się sprawę zatuszować, by nie nadać jej rozgłosu, udało się nam zebrać dokładne szczegóły.

Utarł się zwyczaj w Magistracie, że gdy prezydent miasta, inż. Słomiński, udaje się do swego biura, na schodach przyjmuje petentów i w trybie doraźnym załatwia prośby.

Wczoraj, jak zwykle na schodach, prowadzących do gabinetu p. prezydenta zebrała się grupa bezrobotnych. Na twarzach ich malowało się silne zdenerwowanie. Rozmawiali półgłosem. O czem? Niewątpliwie o codziennych troskach, o braku chleba, o głodnych dzieciach i t. d.

Nagle ukazał się prezydent. Bezrobotni, jakby poderwani iskrą elektryczną, odwrócili się doń twarzami i w chwili, gdy inż. Słomiński zamierzał przejść, otoczyli go zwartym kołem. Prezydent, przyzwyczajony do codziennych scen tego rodzaju, bynajmniej nie był zdziwiony zachowaniem się bezrobotnych.

Niespodziewanie z pośród grupy wystąpił, jak się później okazało, Zygmunt Malanowski (Belgijska 11)-i podszedłszy do prezydenta, groźnie odezwał się: „Panie prezydencie! Nie wydostanie się pan stąd żywy, jeśli nie otrzymamy zapomogi albo pracy".

Inż. Słomiński starał się zapanować nad sytuacją i kategorycznie oświadczył: „Rozpatrzę prośby, ale na schodach nie udzielę odpowiedzi". Wówczas Malanowski, nie panując już nad sobą, rzucił się na prezydenta i począł go szarpać. Wybuchła awantura.

Bezrobotni zamierzali już przyjść z pomocą Malanowskiemu, ale nadbiegli woźni wraz z zaalarmowanymi policjantami i zajście zlikwidowali.

Malanowskiego zatrzymano.

Przejazd Trockiego przez Paryż

PARYŻ. (P.A.T.). Trocki przybył z Lyonu do Paryża wczesnym rankiem. Policja nie dopuściła do Trockiego dziennikarzy ani fotografów. Opuścił on dworzec bocznem wejściem i wsiadł do zamkniętego samochodu, którym udał się na dworzec północny, skąd o 8.15 odjechał do Dunkierki. Trocki i jego żona zajęli zarezerwowany przedział o zapuszczonych roletach. Trocki otrzymał zezwolenie na pobyt w Paryżu jedynie w przeciągu paru godzin.

Jakie można wyciągnąć wnioski z naszej ankiety?

Rząd musi podjąć akcję pomocy bezrobotnym

Nasza ankieta w sprawie zwalczania bezrobocia wzbudziła wielkie zainteresowanie, jak się zresztą spodziewać można było. Jest to bowiem jedna z najbardziej palących kwestyj. Pod brzemieniem bezrobocia cierpią wszystkie państwa, wszystkie warstwy społeczne. Dziś, kiedy po miesiącu kończymy dyskusję publiczną, pragniemy zebrać i omówić rezultaty tej ankiety.

W artykule redakcyjnym, który stanowił punkt wyjścia ankiety, zaznaczyliśmy, że każde państwo wymaga innych metod i środków w zwalczaniu bezrobocia. Ten punkt widzenia podzielili wszyscy. Również wszyscy, którzy w skróceniu czasu pracy upatrywali jeden ze środków zmniejszający bezrobocie, zgodzili się ze stanowiskiem zajętem przez nas, że środek ten może jedynie wówczas mieć znaczenie, kiedy nie zostaną zmniejszone zarobki robotnicze.

Przedstawiciele światopoglądu socjalistycznego, którzy zabierali głos w naszej ankiecie podkreślali, że kryzys obecny nie ma charakteru konjunkturalnego, lecz jest kryzysem ustrojowym. Akcentowali oni, że ustrój kapitalistyczny nie jest w stanie zlikwidować klęski bezrobocia, która jest niejako wyrazem tego ustroju. Najsilniej podnosił to przedstawiciel lewego skrzydła P. P. S. i jej leader gospodarczy pos. Zygmunt Zaremba. Podzielali ten punkt widzenia i inni przedstawiciele świata robotniczego, jak b. min. Moraczewski, b. min. Ziemięcki, poseł Arciszewski, radny Tomczak i inni.

Jeśli chodzi o jakieś środki, zmierzające do powiększenia stanu zatrudnienia, wszyscy godzili się z tem, że pożyteczne z punktu widzenia społecznego roboty publiczne i inwestycyjne państwowe i samorządowe mogą w tej mierze wiele zdziałać. Chodzi więc tylko o pieniądze! Budżet państwa nie przewiduje żadnych sum, któreby z tego punktu widzenia miały jakąkolwiek poważniejszą wartość. Samorządy są oczywiście w gorszej sytuacji, aniżeli państwo. Prezydent Warszawy Stomiński rozkłada ręce i składa ten cały balast opiece rządowej. Prezydent Łodzi pos. Ziemięcki, pragnie tanich kredytów, które zostałyby obrócone na roboty publiczne.

Sprawę osadzenia bezrobotnych na roli poruszył b. marszałek Sejmu Rataj, jeden z przywódców Stronnictwa Ludowego. **P. Rataj odrzuca takie projekty, jako niemożliwe dla nas, a nawet szkodliwe. Wskazuje przytem na wielką ilość bezrobotnych na wsi i na nieopłacalność gospodarki rolnej. Osadzenie bezrobotnych na roli „byłoby nonsensem gospodarczym". Jedynie w zwiększeniu możliwości konsumpcji, widzi marszałek Rataj drogę do uzdrowienia kryzysu.**

Ze strony Czytelników padło kilka konkretnych projektów. Wymienimy wśród nich te, które zmierzają do powołania Związku Bezrobotnych, celem przeprowadzenia pewnych określonych postulatów. A więc Czytelnicy domagają się zakazu pracy dla emerytów, zakazu pracy na kilku posadach oraz utworzenia spółdzielni bezrobotnych, które pracowałyby na warunkach wymiennych, t. zn., że w skład spółdzielni wchodziłby bezrobotni różnych zawodów i produkowali towary. Te towary byłyby wymienione na inne towary, czy produkty. W projektach naszych Czytelników ta ostatnia sprawa nie jest dość ściśle sformułowana i została przez nas uzupełniona. Proponują dalej inni, by jakaś organizacja bezrobotnych ułatwiła wymianę środków produkcyjnych i konsumpcyjnych między bezrobotnymi.

Inicjując publiczną wymianę zdań na temat bezrobocia zdawaliśmy sobie w całej rozciągłości sprawę z trudności tego problemu, więcej — wiedzieliśmy, jakie mogą być propozycje, gdyż przy całej rozciągłości tego problemu, ilość odpowiedzi jest niesłychanie ograniczona. Bezrobocie jest zjawiskiem masowem i z tego powodu wszystkie **środki ratunkowe, jeśli mają być skuteczne, muszą wyjść ze strony władz rządowych, względnie muszą być przez nie przeprowadzone.** Jedynie w ręku państwa znajduje się klucz do rozwiązania tego problemu. Może ktoś zauważy, że państwo przecież nie może wszystkiego zrobić. Słusznie, ale robi wiele rzeczy, które doskonale obeszłyby się bez interwencji państwowej.

Zresztą nowoczesne prawodawstwo socjalne przewiduje w pierwszym rzędzie opiekę i pomoc państwową nad człowiekiem, który wskutek przyczyn od siebie niezależnych pozbawiony został pracy. I teraz, kiedy ze strony pracodawców prowadzona jest ostra nagonka na ubezpieczenia socjalne, które jakoby pogłębiają kryzys, należy jak najkategoryczniej zaznaczyć, **że jedynie rozbudowa ubezpieczeń socjalnych jest ostoją dla świata pracy z zastrzeżeniem odpowiedniego administrowania.**

Program rządu polskiego jest, podobnie jak wielu innych państw, wybitnie obronny. W okresie, kiedy przyrost bezrobotnych nie następował tak szybko, wypłacano zasiłki, które pozwalały na głodowe życie. Później skrócono czas korzystania z zasiłków i ich wysokość do granic ostatecznych. Zniesiono zasiłki dla częściowo bezrobotnych, ale gdy nędza coraz to częściej zaglądała do oczu setkom tysięcy, które znikąd żadnej pomocy nie otrzymują, rząd zorganizował akcję zapomogową. Akcję, z której korzysta bardzo wiele osób, znajdujących się już nad przepaścią, albo i na jej dnie. Na tężenie tej akcji przypada zazwyczaj w okresie zimowym, kiedy zamierają wszelkie roboty sezonowe.

Ta pomoc, do której zresztą bardzo wydajnie przyczynia się ogół pracujących, jest bardzo konieczna, ale, jak zaznaczyliśmy, nosi wyraźne znamiona defenzywy.

Oczywiście zupa i chleb są tańsze, aniżeli budowa szos. Ale tak być nie może! Od lat nie robi się u nas absolutnie nic pozytywnego dla wciągnięcia w proces produkcyjny setek tysięcy rąk roboczych, które przecież po jakimś okresie czasu, będą zupełnie stracone.

Jest w Polsce wiele do zrobienia. **Inwestycje, które należy u nas zrobić, mogą przez szereg lat zatrudnić wszystkich bezrobotnych.** Skarb państwa nie ma pieniędzy, ale jest wiele takich pozycyj w budżecie, które można śmiało zmniejszyć, znieść. Istnieje wiele innych możliwości, ale **należy się zdecydować.** Upartе chodzenie po linji doświadczenia innych, trzymanie się wypróbowanych metod nie zawsze musi być dobre. Eksperymentowanie kosztuje i może jest niebezpieczne, ale zawsze daje nowe możliwości. Nasz rząd chlubi się, że nie robi eksperymentów i dlatego za to powiedzenie zbiera oklaski od przedstawicieli Lewiatana.

Dla człowieka, dla świadomego obywatela nie „zupa bloto-wa" ale praca jest odpowiednią formą zasiłkową. Niechajże po tej linji pójdzie rządowy **plan walki z bezrobociem!**

Tragiczna sprawa woźnego

z mechanicznej fabryki obuwia

W sądzie cywilnym znajduje się tragiczna sprawa woźnego Walentego Kowalczyka, pracującego w Mechanicznej Fabryce Obuwia. (Bonifraterska 11/13).

Kowalczyk zajmował mieszkanie znajdujące się przy fabryce. Pożal się Boże, co to było za mieszkanie. W takich antysanitarnych warunkach drugiej nory ze świecąby szukał.

Komórka o drewnianych przegrodach, zastępujących ściany, posadzka kamienna, całość tonąca w okropnej wilgoci.

Nieszczęśliwy człowiek upominał się o inne mieszkanie, ale prośby jego zbywano milczeniem.

Wreszcie po trzech latach przebywania za życia w takim grobie, Kowalczyk ciężko rozchorował się, musiano zawieźć go do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że ma zapalenie szpiku kostnego i amputowali mu lewą nogę.

Kowalczyk wystąpił teraz przeciwko firmie o odszkodowanie w wysokości 17800 złotych. Obrońcą jego jest adw. Kenigsztajn.

Uczeń — podwójny morderca

Podwójne morderstwo dokonane przez 19-letniego ucznia szkoły technicznej w Brześciu, Fabjana Gąsiorowskiego, który zarąbał siekierą w nocy kolegów szkolnych, braci Tadeusza i Zdzisława Ignatowskich, ze względu na brak motywu zbrodni, nie przestaje ambarasować prawników, którzy zachodzą w głowę, co popchnęło młodocianego oskarżonego do szaleńczego mordu.

Zapytany w pierwszej chwili przez policję, dlaczego zabił, odparł: „Napadła mnie taka manja" i sąd okręgowy poprzestając na tem i nie zapytując wcale o opinję lekarzy, wydał wyrok skazujący Fabjana Gąsiorowskiego na 15 lat ciężkiego więzienia.

Gdy sprawa znalazła się w drugiej instancji, obrońca adw. Szczerbiński kategorycznie żądał, by wypowiedzieli się psychjatrzy i sąd postanowił poddać oskarżonego obserwacji lekarskiej w Tworkach.

O Ignatowskim wiadomo, że po urodzeniu się, dostał na lewej skroni jakiegoś wysięku, na który lekarze nie mogli nic poradzić i ślad pozostał. Oskarżony miewał stale bóle głowy, był małomówny, wiecznie ponury i zdradzał skłonności do podróżowania i włóczenia się po lasach. Podczas takich wędrówek ginął z domu nieraz na parę tygodni.

Adwokat pod zarzutem sprzeniewierzeń

Zaufał przyjacielowi-utracjuszowi

Aresztowanie adwokata Stefana Heydukowskiego, znanego obrońcy w sprawach wojskowych, oficera rezerwy i podpułkownika korpusu sądownictwa wojskowego, odbiło się głośnem echem w Warszawie, zwłaszcza wobec zarzutów postawionych mu, przywłaszczenia sobie znacznych kwot pieniężnych z depozytów klientowskich, powierzonych jego pieczy.

Wczoraj adw. Heydukowski zasiadł na ławie oskarżonych. Odpowiadał z wolności, za kaucją hipoteczną złożoną przez rodzinę w wysokości 15 tysięcy złotych. Tyle mniej więcej wynosiły niedobory, składające się z sum w walucie obcej i złotych monet.

Bronili oskarżonego, adwokaci Paschalski i Miecz. Ettinger.

Adw. Heydukowski nie przyznał się do winy.

— Otrzymałem do depozytu 557 dolarów i 2550 rubli w złocie od spadkobierców zmarłego właściciela warsztatu elektrotechnicznego, Leona Wichra i 6000 zł. za sprzedane towary upadłej firmy L. Gałkowski. Oddałem to wszystko na przechowanie swemu przyjacielowi, towarzyszowi z pola bitwy i dwuletniej niewoli niemieckiej, Stefanowi Wisłockiemu, człowiekowi obracającemu miljonowemi sumami. Wisłocki miał w Warszawie przedstawicielstwo wielkich łódzkich fabryk włókienniczych Scheiblera i Grohmana. Nigdy mi przez myśl nie przeszło, że ten człowiek może się zachwiać finansowo. Mówił, że posiada kasetę w banku i do niej włoży moje depozyty, z któremi miałem trochę kłopotu. Był to jeden z najmilszych ludzi. Zawsze, kiedy potrzebowałem pieniędzy, dawał mi bez pokwitowania, bo dla niego suma 10 lub 20 tysięcy złotych nie odgrywała roli. Wisłocki popełnił samobójstwo wraz z żoną, nie pozostawiając wcale wskazówek, co zrobił z moim depozytem. Po śmierci jego okazało się, że nie miał wcale kasetki w banku, a ostatnio jeździł stale do Zoppot i grał. Przegrywał. Badanie rachunków Scheiblera i Grohmana wykazało, że firma ta poniosła strat na półtora do dwóch miljonów złotych.

Liczyłem że pożyczę pieniądze, choćby na lichwiarski procent, a pokryję braki. Starałem się na wszystkie strony, obiecywano mi, ale konjunktura się psuła, nadchodził kryzys, interesy moje zachwiały się, zachorowałem na serce i leżałem pół roku w łóżku, wreszcie machnąłem na wszystko ręką i powiedziałem sobie, niech się dzieje co chce!

Zbadani świadkowie bez wyjątku zeznawali przychylnie dla oskarżonego. Zresztą w miarę możności, stara się pokryć braki i poszkodowani nie żywią doń pretensji.

Pocieszone niemowlę

Libacja w kołysce

(S. F.) P. Józefa Gąsek, służąca u państwa K. (Leszno 73), siedząc przy kołysce synka swych chlebodawców, 10-ciomiesięcznego Geniusia, wzdychała ciężko.

Miała coś pilnego do załatwienia, a tu jak na złość, wszyscy z domu wyszli.

Podeszła do okna i wyjrzała. Na podwórzu bawił się 12-letni syn sąsiadów.

— Kazik! — krzyknęła p. Józia. — Chcesz kotleta?.. To chodź! Dzieciaka pare minut popilnujesz. Ja tylko przed bramę skocze!

Kazik zjawił się natychmiast i zasiadł przy kołysce.

— Jak się dzieciak obudzi i zacznie krzyczeć, to mu z tej butelki mleka daj — pouczyła swego zastępcę p. Józia i zbiegła na dół.

Po paru minutach dzieciak obudził się i zaczął przeraźliwie płakać. Kazik przytknął mu butelkę z mlekiem do ust, ale gdy tylko odjął, Geniuś znów zaczął płakać. Powtarzało się to kilka razy.

Zniecierpliwiony chłopak, rozejrzał się dokoła i wzrok jego zatrzymał się, na stojącej na półce, butelce z etykietą „spirytus 95 proc.". Nie namyślając się wiele, dolał do mleka dziebko spirytusu i podał butelkę Geniusiowi.

— Masz Geniuś! Zalewaj robaka!

I faktycznie Geniuś, pociągnąwszy zdrowo, rozchmurzył się i zaczął klaskać w rączki.

— A widzisz? — zabawiał go Kazik. — Dobre, co?... Jak podrośniesz, to bez mleka dostaniesz...

Geniuś się pocieszył, ale skutki pocieszenia były fatalne.

Kiedy pani K. wróciła do domu i wzięła na ręce syna, żeby go nakarmić, Geniuś był taki wlany, że... nie mógł trafić do piersi!..

A jego pieluchy?.. Wyraźnie wskazywały na silny rozstrój żołądka.

Przerażona matka wezwała lekarza, przeprowadzono śledztwo i wszystko się wykryło.

P. Józia z podbitym okiem i z zapakowanym koszykiem jeszcze tego samego dnia opuściła mieszkanie państwa K. Z koszykiem poszła do ciotki a z podbitym okiem do sądu, żeby wnieść skargę przeciwko pani Zofji K. o pobicie.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim, na której wszystkie obecne na sali matki płakały nad losem Geniusia, wymierzono pani K. karę grzywny w wysokości 50 zł. Zaś siedzący wśród publiczności fachowcy kiwali z politowaniem głową:

— Wszystko przez to, że dziecjak żadnej zakąski nie dostał.

Wytoczenie 70 procesów

za strajk rolny

W wyniku ostatniego strajku rolników na terenie województwa lubelskiego wytoczyła prokuratura Sądu Okręgowego w Lublinie 70 spraw karnych za stosowanie teroru i niedozwoloną agitację strajkową.

Wśród wróżek i wróżów

Mistrz z okolic pl. Zbawiciela w Warszawie

Kryzys dał się również we znaki przemysłowi wróżbiarskiemu w stolicy. Spadek cen, pobieranych za przepowiednie, nie powstrzymał również spadku liczby klienteli do rozmaitych chiromantek, astrologów, jasnowidzących i innych mistrzów „wiedzy tajemnej". Publiczność liczy się teraz z każdą złotówką i do wróżbity decyduje się pójść tylko w wypadkach wielkiej rozterki duchowej.

Rozmaitość cen jest olbrzymia. Podwórzowa cyganka-kabalarka kontentuje się często „honorarjum" 30 groszy. Natomiast znany monachijski jasnowidz Alfred Taubler, który ostatnio 2 tygodnie bawił na występach gościnnych w Warszawie, mniej niż 40 złotych za horoskop nie brał.

Współpracownik naszego pisma odwiedził kilkunastu wróżbiarzy i wróżbiarek najrozmaitszego autoramentu. I takich, co wróżą z linij rąk, i tych, co patrząc w szklaną kulę, widzą całą przyszłość człowieka i takich też, którzy posiłkują się medium.

* * *

Jedna z przecznic Marszałkowskiej wpobliżu Placu Zbawiciela. Frontowe mieszkanie na drugiem piętrze. Solidnie umeblowana poczekalnia. Pokojówka w białym fartuszku i czepku pomaga zdjąć palto.

Odrazu poznać, że klientela „mistrza" rekrutuje się z bogatszej sfery. Pokojówka informuje:

— Najtańszy horoskop 8 złotych. Bardziej szczegółowy — 12.

Wchodzę do gabinetu „Mistrz", wysoki szczupły blondyn, wskazuje krzesło. Przenikliwe spojrzenie stalowych oczu wywołuje lekką tremę.

Opowiadam cel mego przybycia i proszę o udzielenie mi pewnych informacyj. „Mistrz" przez kilka chwil namyśla się wreszcie wyraża zgodę.

— Najstarsza i najlepiej zgłębiona nauka wróżbiarstwa jest astrologja. By móc przepowiedzieć komuś przyszłość, nie trzeba bynajmniej posiadać nadprzyrodzonych zdolności jasnowidzenia. Dlatego zawsze mówię bez ogródek każdemu klientowi, że jeśli myśli, iż jestem obdarzony jakiemiś cudownemi zdolnościami, to się bardzo myli. Mam głęboką erudycję w nauce astrologji i to jest wszystko.

— Proszę spojrzeć, — robi mój rozmówca ruch ręką w stronę olbrzymich szaf, pełnych książek. — Jest to zaledwie mała część mojej bibljoteki o wróżbiarstwie na podstawie układu gwiazd. Pomyśl pan tylko, ile tajemnic przyszłości kryje się w tych pożółkłych księgach!

— Wnioskując z tego, postawienie horoskopu w każdym poszczególnym wypadku wymaga pewnej pracy, — rzucam uwagę.

— Owszem, — potwierdza astrolog. Jeśli wypadek jest skomplikowany, muszę nieraz długo szperać w książkach, zanim znajdę odpowiednie rozwiązanie. Kilka tygodni temu zgłosił się do mnie pewien przemysłowiec z Łodzi, młody, elegancki, tryskający zdrowiem.

Jednakże horoskop wypadł tak fatalnie, że sam nie chciałem dać wiary. Mając podejrzenie, że zaszła jakaś pomyłka, grzebałem się zawzięcie parę dni w księgach, ale wynik był wciąż ten sam. No i dziś właśnie jest w kurjerze nekrolog o śmierci przemysłowca, który zmarł na zapalenie ślepej kiszki. A zatem — horoskop był prawdziwy!

— Czy przepowiada pan wydarzenia tylko z życia poszczególnych jednostek, czy też może pan stawiać horoskopy na przyszłość dla ogółu?

— Specjalizowałem się w horoskopach dla oddzielnych ludzi. Jeśli chodzi o ogół, to o losach jego decydują ludzie na stanowiskach kierowniczych. Otóż wiem np., że w r. 1933 dojdą w niektórych państwach do władzy ludzie o charakterach gwałtownych, wybuchowych, kłótliwych. Jaki skutek może to mieć na kształtowanie się stosunków, nie trzeba chyba dodawać.

„Mistrz" spogląda na zegarek. Znak, że „wywiad" skończony.

Żegnamy się. „Mistrz" prosi stanowczo, by nazwiska jego, ani adresu nie ogłaszano. Nie zależy mu na reklamie. Wręcz przeciwnie: jest tak „popularny", że może pozwolić sobie na luksus przyjmowania tylko takich nowych klientów, którzy mają „polecenie" od klientów starych. Trudno „marka" obowiązuje.

O własnościach wybuchowych zboża

Na marginesie katastrofy budowlanej w stolicy

Tragiczny wypadek, jaki miał miejsce na ul. Krochmalnej w Warszawie, gdzie śpichrz z jęczmieniem zawalił się, przygniatając swym ciężarem i równając z ziemią dom mieszkalny, a 15 mieszkańców jego zabijając na miejscu, jeszcze nie znalazł w opinji publicznej jednolitego wytłumaczenia.

Pozostawiając fachowcom snucie wniosków technicznych, przypomnimy tylko naszym Czytelnikom pokrótce wyniki badań i doświadczeń profesora C. E. Munroe, państwowego eksperta materjałów wybuchowych w St. Zjedn. Am. Półn.

Badania te, przeprowadzone w roku 1928, mogą dać pewne nowe oświetlenie wypadku przy ul. Krochmalnej.

Profesor M. zauważył bowiem, że jeżeli pył, unoszący się nad ziarnem zmieszać z powietrzem, to mieszanina ta wybucha gwałtownie od byle iskry.

Profesor M. tłumaczył tem gwałtowne wybuchu, które od czasu do czasu zdarzają się w śpichrzach zbożowych (!) oraz w młynach.

Do takich katastrof należały: wybuch w młynie w Chicago 1923, w Ilinois w fabryce pudru ryżowego, w młynie cukrowym w Bostonie i t. d. Wszystkie te wybuchy przeszły do kronik policyjnych z dopiskiem ekspertów: „Siła wybuchu może się równać tylko z dynamitem. Przyczyna absolutnie nieznana. Śladów materjałów wybuchowych, lub ognia brak".

Dopiero badania laboratoryjne prof. M. rozwiązały te zagadki. Wybuchy w laboratorjum, gdzie jedynym „materjałem wybuchowym" było... zboże, przekonały o tej ciekawej i niebezpiecznej własności kurzu zbożowego.

Prof. M. określa siłę wybuchową kurzu zbożowego jako tak olbrzymią, że, jak twierdzi, energja wybuchu, spowodowana przez mieszaninę, złożoną z 12 kilogramów kurzu i 400 stóp sześciennych powietrza, byłaby w stanie podrzucić 1000 kilogramów żelaza na 8 kilometrów w górę! A wybuch ten może spowodować mała iskierka...

Aż się wierzyć nie chce, że taka potężna energja jest zmagazynowana w zwykłym kurzu zbożowym, unoszącym się przecież w każdej szopie lub gumnie.

Praktyczni Amerykanie postanowili odrazu wykorzystać tę nowo-odkrytą własność zboża, aby zbudować motor spalinowy, pędzony... mąką!

Próby są w toku. Konstruktorzy usiłują wykorzystać drobne wybuchy w cylindrach z mąką, dla poruszania tłoków, podobnie jak to jest w cylindrach silników spalinowych z benzyną, naftą i t. p.

Mąka jest znacznie tańsza od benzyny i pomyślne rozwiązanie techniczne tej sprawy spowodowałoby przewrót w świecie technicznym i automobilowym. Pomimo dość znacznych trudności konstrukcyjno - technicznych zbudowano już ostatnio model motoru, który był napędzany kurzem zbożowym.

Jakkolwiek model „pracował" w czasie wystawy, to jednak obecnie nie nadaje się on jeszcze do praktycznego zastosowania.

OD NIEJ ZALEŻY

Gość. — Panienko, żeby ta polędwica, co zamówiłem, nie była twarda.
Kelnerka. — To już od niej zależy, nie ode mnie.

Kup dzisiejszy numer „Wesołych Wiadomości"

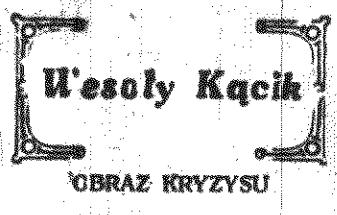

OBRAZ KRYZYSU

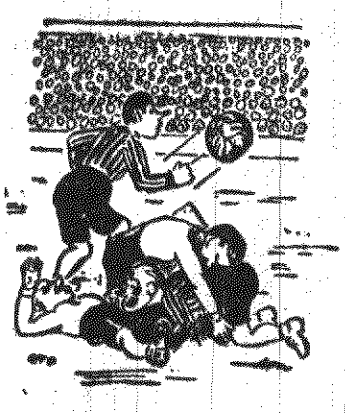

Mieszkańcy miasta Łodzi zawsze byli znani ze swego dowcipu i ze swej praktyczności.

Pamiętam jak do moich znajomych przyjechał kilkuletni wnuczek z Łodzi.

— Dziadziu — pytał — od jak dawna jesteś dziadkiem?

— Od czasu jak tyś się urodził.

— Więc tylko dzięki mnie jesteś dziadkiem?

— Naturalnie.

— Taak? To daj mi coś za to...

Tego samego młodziutkiego łodzianina zastałem kiedyś jak mył sobie nogi. Do miski z gorącą wodą wsadził nogi w pończochach.

— Co ty robisz? — krzyknąłem zdumiony. — Myjesz nogi w pończochach?!

— A tak. To bardzo praktyczne... żeby woda nie parzyła...

Obecnie wobec kryzysu praktyczność łodzian nie ma zastosowania, ale dowcip im został.

Odwiedziłem niedawno w Łodzi przyjaciela.

— Podobno u was jest większy kryzys niż w innych miastach — zagadnąłem go w trakcie rozmowy. — Możesz mi coś o tem powiedzieć?

Wzruszył niechętnie ramionami.

— Nie mam już siły o tem mówić.

— Kiedy, widzisz, mnie to jako dziennikarza interesuje. Podobno prawie wszystkie fabryki stoją...

— Mówmy o czemś weselszem.

— Wiesz co? — zaproponowałem — nie chce ci się mówić, to wyjdźmy na miasto. Chciałbym naocznie się przekonać, co się u was dzieje.

— Chcesz zobaczyć? Dobrze. Wyszliśmy.

— Pokażę ci coś — oświadczył mój przewodnik — co ci dokładnie zilustruje stan Łodzi.

Jakież było moje zdumienie, kiedy przyjaciel zaprowadził mnie na plac sportowy. Trybuny i miejsca stojące zalegały tłumy publiczności. Na boisku dwie drużyny rozgrywały mecz piłki nożnej.

— Pocoś mnie tu przyprowadził? — zdziwiłem się. — Ten mecz nic mi nie powie o waszym kryzysie.

— Mylisz się. Spójrz na boisko. Ilu tam ludzi biega.

— Dwie drużyny, a więc dwudziestu dwóch.

— A ile, tak na oko, ludzi się przygląda?

— Hm... Z pięć tysięcy...

— Właśnie!.. To jest dzisiejsza Łódź! Kilkunastu ludzi pracuje, a reszta się na nich gapi.

Napoleon Sądek

Już są fałszywe 2-złotówki

Fałszerze pieniędzy pracują obecnie w niesłychanie szybkiem tempie. W kilka dni po ukazaniu się nowych monet 10-złotowych, policja wykryła w Poznaniu szajkę fałszerzy tych monet. Obecnie władze poszukują nowej bandy, która, korzystając z wypuszczenia nowych monet 2-złotowych, zdążyła już wypuścić falsyfikaty.

Ponieważ ilość nowych monet była niewielka i mało kto widział te pieniądze, ofiarą fałszerzy pada bardzo dużo osób. Nowe monety 2-złotowe posiadają ten sam rysunek, co i monety 10-złotowe. Falsyfikaty 2-złotowe posiadają bardzo niewyraźny rysunek promieni okalających głowę, oraz znacznie grubszy druk biegnący do około orła: „Rzeczpospolita Polska 2 złote", poza tem karby brzegu monety są bardzo płytkie. Prawdziwe monety mają srebrzysty silny dźwięk, zaś falsyfikaty wykonane z mieszaniny ołowiu i cyny, mają dźwięk głuchy.

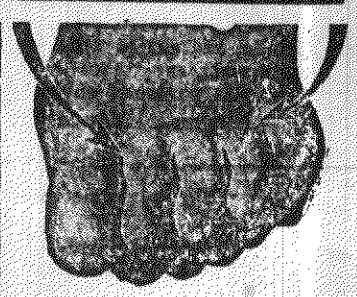

Zapalenie pomiędzy palcami może mieć poważne skutki.

Pierwsze objawy bardzo niebezpiecznego zapalenia nóg ukazują się pomiędzy palcami: wilgotna, popękana i łuszcząca się skóra, bolesne swędzenie, zgrubiały biały naskórek i często nieprzyjemny zapach. Objawy te wskazują na chorobę przezwaną „Noga-Atlety", spowodowana przez „wysypkę pasożytkę": „Tinea trichophyton". By szybko pozbyć się tej choroby należy kupić paczkę Saltrat Rodell i wsypać do wody tyle Saltratu, wydany przezeń tlen zabarwił ją na kolor mleka. W chwili gdy się zanurza nogi w takiej kąpieli tlen pochłania i niszczy w zarodku tę „wysypkę-pasożytkę", przenika głęboko do por i zmiękcza stwardnienia i odciski tak, że można je odjąć wraz z korzeniami bez bólu.

Ohrzmienie, spuchlizna, odmrożenia i nagniotki znikają i po jednej kąpieli w Saltrat Rodell można nieraz już nosić obuwie o cały numer mniejsze, niż poprzednio. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 16,00 Program dla młodzieży. 16,25 Płyty. 16,40 Odczyt w języku ukraińskim. 17,00 Koncert wokalny z płyt. 17,40 „Straty społeczne z powodu wypadków przy pracy". 18,00 Reportaż z prac nad ratowaniem Bazyliki Wileńskiej. 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 Kwadrans literacki. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Recital wiolonczelowy. 21,00 Wiadomości sportowe. 21,10 Recital fortepianowy. 22,00 „Na widnokręgu". 22,15 Muzyka taneczna.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Z całym spokojem, uśmiechając się pobłażliwie, pan Rolicz oświadczył, że wszystko, co powiedział pan mecenas o owej kobiecie, jest czczym wymysłem...

Helena zdusiła westchnienie ulgi.

A Marysia na to z niewinną minką:

— O, jeżeli ta kobieta istnieje, to po przeczytaniu tego oświadczenia pana Rolicza, musiała z pewnością odetchnąć z ulgą, jakby jej spadł wielki kamień z serca...

Helena jakby tego nie słyszała, bo zapytała ponownie:

— Ale wspominałaś mi przed chwilą, że mecenas mówił jeszcze coś o swym zamiarze poślubienia mnie. Jak to było?

— A tak. Zresztą, o tem przecież już ludzie wiedzieli. Jeden pan Rolicz chyba nie wiedział, bo siedział w więzieniu.

— Dlaczego właśnie wspominasz o panu Roliczu?

— Tak sobie. A że ludzie wiedzieli o tem, widać choćby z tego, że jeden z sędziów nagle zapytał, czy panu mecenasowi nie trudno bronić człowieka, oskarżonego o zabójstwo ojca jego narzeczonej. O, Jezu! — jęknęła nagle, bo Helena chwyciła ją kurczowo za ramię — o, Jezu, panienko... moja ręka!... Złamie mi panienka!...

Rzeczywiście Helena w przystępie zdenerwowania, graniczącego już z szałem, chwyciła rękę Marysi w kostce i wykręciła ją gwałtownie.

Krzyk Marysi przywrócił jej przytomność. Przeprosiła ją:

— Wybacz mi, moja droga, ale jestem tak zniecierpliwiona, co powiedział mecenas, że...

— Dobrze, dobrze, rozumiem, już mówię. To doprawdy było bardzo ciekawe, bo cała sala wtedy natężyła słuch, jakby nagle miało się stać coś zupełnie niezwykłego.

Helena dyszała ciężko i chrapliwie, drżąc cała, jak w febrze, szczękając zębami, jak na mrozie. Marysia znów urwała, zapytując:

— Ale panienka chyba chora?

— Nie, nie... Mówże już prędzej!... Nie męcz mnie!...

— A więc, jak tylko sędzia zadał to pytanie, Rolicz zerwał się raptownie ze swego miejsca... Był blady, jak kreda, jak duch, jak upiór, jak trup... i spojrzał na mecenasa takim wzrokiem... O, Jezu miłosierny, póki żyć będę nie zapomnę jego spojrzenia w owej chwili... To były oczy obłąkanego, szaleńca...

— Mów... mów... dalej — szeptała, ciężko dysząc Helena.

— Wszystkim się zdawało, że coś krzyknie... już nawet otwierał usta ze dwa — trzy razy... Myślano, że może wreszcie zdradzi tę tajemnicę, którą tak skrzętnie ukrywał przez cały czas. Trwało to zaledwie parę sekund, a wszystkim wydawało się godzinami... Wreszcie coś tam wymamrotał głucho i niewyraźnie... Nikt tego nie mógł zrozumieć... tem bardziej, że gdy wszyscy natężyli słuch, on padł na ławę, ukrył twarz w dłoniach i zastygł tak nieruchomo... W pierwszej chwili wszystkim zdawało się, że rozpłakał się, ale tak nie było. Siedział tak bez ruchu. Prezes odzywał się do niego kilkakrotnie... Nie drgnął nawet, jakby nie słyszał. Policjanci potrząsali nim... Nic... Potem zaczęli go nawet szturchać tak mocno, że aż wszyscy na sali oburzyli się.. Wtedy dopiero podniósł głowę... Prezes powtórzył pytanie jeszcze kilkakrotnie... Pan Rolicz zamiast odpowiadać, tylko powtarzał pytania, jakby nie rozumiejąc, o co prezes go pyta... I ostatecznie nic nie odpowiedział. Od tej wszakże chwili był już bardziej zgnębiony i zauważyłam, że przestał już spoglądać na drzwi, na które przedtem wciąż patrzał z dziwnym błyskiem nadziei w oczach. Widocznie już od owej chwili stracił resztkę nadziei...

Helena zdusiła głuchy jęk.

Marysia jakby tego nie zauważyła. Milczała, czekając widocznie, aż będzie znów pytana. Helena dowlokła się do okna, chwiejąc się na nogach i chwytając o meble. Odetchnęła świeżem powietrzem. To ją nieco orzeźwiło.

Stała tak, pozornie zapominając o istnieniu Marysi.

To też Marysia wreszcie chrząknęła, dając znać o sobie.

Helena drgnęła. Zamknęła okno i zapytała:

— I co dalej było?

— A niby z czem?

— Jakże? Przecież nie mówiłaś mi jeszcze, co mecenas odpowiedział na pytanie sędziego.

— Zaraz, zaraz... Muszę sobie przypomnieć... Aha ... Powiedział, że to właśnie jest tem większym dowodem, jak głęboko jest przekonany o niewinności Rolicza. Mówił bardzo szeroko i obszernie. Mowa ta wywarła na wszystkich wielkie wrażenie. Ale czy przekonała sędziów i publiczność, trudno mi powiedzieć.. Wszyscy zarzucali panu Roliczowi, że nie chciał się przyznać, co robił przez ów tragiczny wieczór i noc. Ludzie mówili, że jeżeli milczy, to zabił, albo brał udział w zabójstwie. To też trzeba było aż wymowy mecenasa Turkowskiego, aby został uniewinniony. Przy każdym innym adwokacie dostałby grube więzienie. I tak podobno jakiś sędzia nie zgodził się z innymi i nawet to było odczytywane. A zresztą i tak wszyscy wyszli pod wrażeniem, że zabójcą jest on. Tak będą wszyscy myśleli, póki wina morderstwa nie będzie wyraźnie udowodniona komu innemu. Sam sobie winien: dlaczego milczał tak uparcie? Takie uniewinnienie z braku dowodów bynajmniej mu honoru nie przywraca. A teraz, czy panienka pozwoli mi już iść spać? jestem taka śpiąca...

— Idź, moja droga, idź... Dziękuję ci.

— O, niema za co... To ja, przeciwnie, jestem panience bardzo wdzięczna, bo tak dawno pragnęłam już kiedyś być w sądzie.

Helena została sama w walce ze swemi wyrzutami sumienia. Bynajmniej wszakże nie wpłynęło to na jej postanowienie naprawienia zrobionego zła.

O, nie!...

Przeciwnie, teraz dopiero czuła się naprawdę ocalona. To zaś było dla niej najważniejsze. Turkowskiemu nawet przez myśl nie przejdzie, aby to ona była winowajczynią. Ludzie nie rzucą na nią nawet cienia podejrzenia. Mogła teraz śmiało zostać małżonką Turkowskiego, żyjąc spokojnie i bogato w zbytku i wytworności, używając szczodrze wszelkich rozkoszy życiowych.

Jedno ją tylko smuciło... I stąd właśnie wyrzuty sumienia...

Poczuła, że się rozrzewnia, myśląc:

— Ach, jak on ogromnie mnie kochał... I jak musi mną teraz pogardzać!...

— — — — — — — — —

Nieco podobna scena, jak między Heleną a Marysią w Bolesłowie, rozegrała się również między Gorczakiem a Janiną w Polankach.

Gorczak był obecny na procesie. Pojechał tam specjalnie, aby w razie wyniku skazującego wystąpić z nowym szczegółem — sprawą noża...

Wyszedł z przeświadczeniem o całkowitej niewinności Rolicza. Wyczytywał mu to z oczu.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

PP. Szramka i Doda

nie podały nam swych nazwisk. A to konieczne!

P. Erta

zechce łaskawie podać swój adres. Może co poradzimy.

„Blondyna"

prosi nas o zamieszczenie jej następującego listu: „Jadąc rano do biura tramwajem „P" zauważyłam, że konduktor mnie obserwuje. Był to człowiek młody o twarzy bardzo inteligentnej i sympatycznej. Wzbudził ta osoba we mnie tyle zainteresowania, że od tej chwili stale już tylko o nim myślałam, mając się zarazem szczerze, że mogę go już nigdy więcej nie spotkać. Aż tu naraz dziś, jadąc, jak zwykle do biura o g. 8 m. 20 linią „P", znów spotkałam tego konduktora. Obserwował mnie znów usilnie, nie spuszczając ze mnie oka. Tym razem i ja nie mogłam się od tego powstrzymać i napawałam się jego widokiem dowoli. Niestety, trzeba było wysiąść. Przy wysiadaniu zamieniliśmy skromne uśmiechy. Tramwaj zwolna oddalał się. Konduktor patrzał za mną i tak milutko się do mnie uśmiechał.

Redaktorze, muszę poznać tego konduktora, muszę koniecznie, bo inaczej już spokoju nie zaznam w życiu! Wiem, że i on tego gorąco pragnie. Jak to uczynić? Chyba można innej rady, jak błagać cię Redaktorze, nieoceniony „Pocieszycielu Zakochanych", o wydrukowanie tego listu. Niech mi ten konduktor poda tylko swój numer, to ja już resztę sobie sama załatwię. Choć jestem przekonana, że ten konduktor dobrze mnie pamięta, na wszelki wypadek przypominam: jestem bardzo jasną blondynką, dość wysoką, byłam ubrana w kurtkę futrzaną. Jeżeli mój głos dotrze do owego konduktora, raz jeszcze potwierdzi się opinja moja i wszystkich moich znajomych: „Raczej bez ręki, niż bez naszego ukochanego pisma".

A najlepiej: z „naszem pismem" i z ręką, która jest Pani obecnie o tyle potrzebna, że, sądząc z pozoru, pragnie ją Pani ofiarować przemiłemu funkcjonarjuszowi tramwajów miejskich. Będąc zwolennikami kojarzenia się małżeństw, chętnie list drukujemy, życząc pożądanego wyniku.

P. Mona

powinna się bardziej zbliżyć do ukochanego, bo unikaniem nic nie uzyska. Trzeba odważniej w życiu postępować, o ile się chce zdobyć coś czy kogoś. Skrupuły w danym wypadku są zbyteczne. Wobec Pani też ich nikt mieć nie będzie.

P. Ania K. B.

tak nam opisuje swoją niedolę:

„Jestem mężatką już od 8 lat, a nic dobrego jeszcze na świecie nie użyłam, bo mam męża strasznego brutala, nędznika, tyrana. Gorszego niema już pewnie na całym świecie. Zmusił mnie, bym wyszła za niego. Chciał zabić mnie i siebie. Lepiej, żeby się tak stało, niż potem cierpieć całe życie tak okropnie.

Przedewszystkiem jest strasznie zazdrosny. Broń Boże, abym porozmawiała z jakim mężczyzną; nawet z jego braćmi — gotów byłby mnie rozszarpać. Nie wolno mi nigdzie się ruszyć, ani na zabawę, ani w odwiedziny, bo jak tylko jaki mężczyzna na mnie spojrzy — mam dosyć! A on sam? Łajdak, jakich mało! Co jakiś czas miewa kochanki, nigdy wolnej chwili w domu nie spędzi, choć miałby przy kim: mamy dwoje dzieci, a i ja najgorsza nie jestem, bo nawet bardzo ładna i zgrabna. Choć nie lubię się chwalić, ale to muszę napisać dla ścisłości. A jako charakter jestem nawet za dobra i może dlatego taka nieszczęśliwa.

Początkowo mąż mój bił mnie bardzo często, pił strasznie i grał w karty. Obecnie nie pije, ale cóż mi z tego, kiedy lata jeszcze więcej i ma kochankę? A ja siedzę z dzieckiem i płaczę — to cała moja „rozrywka". Czy to ma wystarczyć młodej 25-letniej kobiecie z temperamentem? Tylko dzieci, płacz i praca...

Całą duszą rwę się do innego życia. Ach, jakbym chciała choć jeden raz wyrwać się gdzieś i spotkać takiego mężczyznę, któryby mnie naprawdę uściskał i ucałował! Od swego męża tego nie mam, a takam tego spragniona!

Chwilami przychodzą mi do głowy straszne myśli, aby go zabić albo otruć, bo już doprawdy dłużej tak nie wytrzymam. Raz już chciałam się otruć, ale mnie uratowali. I rzeczywiście przekonałam się, że nie warto dla takiego łotra życia sobie odbierać. Poszłabym w świat, gdzie oczy poniosą, ale mi strasznie żal dzieci, bo gdyby nie ja, musiałyby z głodu pomierać. Ich ojca zupełnie nie obchodzi, czy mają co jeść i w czem chodzić.

Kończę już mój list. Dłużej pisać nie mogę, bo poprzez łzy już nic nie widzę, a powstrzymać ich już też nie zdołam dłużej. Błagam Cię, Redaktorze, o ratunek. Nie doradzaj mi tylko separacji, bo ten łotr pierw zapiłby mnie, nimby do tego doszło. Najbardziej byłabym Panu wdzięczna, gdyby Pan poprostu wydrukował mój list. Mam nadzieję, że gdy mój małżonek przeczyta moją skargę w naszem ukochanem piśmie, to się może jednak poprawi, o co Boga dniami i nocami prosić będę".

Rzeczywiście, z małżonka Pani łotr, jakich mało. Śmiało to piszę, bo to może nawet zbyt łagodne określenie dla tego łajdaka. Tak, bo jeżeli, przypuśćmy, stałoby się tak, że zakochałby się w innej nazabój wtedy, o ileby był porządnym człowiekiem, postawiłby sprawę jasno i otwarcie. Pani mogłaby uzyskać separację i uwolnić się od obecności takiego niepoila. A on nie! Chce mieć dom, obiad i dach, słowem wszystkie prawa małżonka, a obowiązków żadnych. Tak niemożna!

Czy Pani wie, że jest nawet taki artykuł prawa małżeńskiego, z którego wynika, że Pani może dochodzić sądownie od męża przyzwoitego utrzymania dla siebie i dzieci? Boi się Pani, że będzie bił? A policja od czego? Ochroni Panią. Trzeba tylko ostro z takim oczajduszą! Niech wie, że prawo oraz jego organy stoją po Pani stronie i niech się zanadto nie stawia, bo mu Pani tak może nos utrzeć, że mu się raz nazawsze odechce!

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

V-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

100.000 zł. na nr. 15849.

15.000 zł. na nr. 23349.

2.000 zł. na nr. nr. 36658 119846

Stawki i premje po 1000 zł. — na nr. nr. 2980 4133 12538 19964 22950 25843 26981 32599 34825 45730 46939 46820 49631 49999 56500 61233 63483 67286 70692 74909 86738 91284 91636 111048 114102 116644 125005 126202 128694 131084 132049 132646 135592 135636 138020 142901 7468 13317 17609 136408

1000 zł. na nr. nr. 4196 11489 29009.

500 zł. na nr. nr. 8718 9050 86933.

400 zł. na nr. nr. 37665 57306 64639 71405 74877 85952 101142 103084 120120 137129.

200 zł. na nr. nr. 6489 8221 33918 36900 54118 60022 68588 68953 75377 89471 134145 145920.

150 zł. na nr. nr. 5672 15718 16456 16948 21569 24079 27440 32189 49126 54680 56484 56839 59946 62268 67320 75503 87187 87434 88639 97859 102634 105787 117921 133517 138644.

Stawki

28 134 500 671 706 29 822 1023 1596 600 471756 932 2201 574 80 693 2811 38 3258 467 872 4001 276 396 4466 68 542 611 12 59 761 5090 113 5136 240 387 410 65 613 778 952 6496 6772 865 987 7073 224 323 404 73 534 7630 890 8083 307 448 759 9036 49 9416 661 787.

10023 75 112 88 449 564 735 72 808 10872 950 61 11333 51 471 789 95 808 11943 75 12199 332 51 493 519 35 56 12593 906 13002 472 537 950 14002 14275 92 474 730 46 15311 691 748 15831 909 16025 45 53 238 378 998 17055 87 148 181 210 356 435 95 534 17764 18080 143 239 444 603 760 979 19149 69 266 342 605 09 73 709 800 19830.

20072 329 83 692 21282 375 418 584 21757 90 844 22058 304 55 78 689 731 22813 23022 106 36 206 79 401 43 505 23563 627 64 786 24070 201 903 25003 25028 178 282 406 35 806 914 70 26087 463 594 721 810 27042 265 351 27356 67 516 27 687 959 61 28355 407 28458 84 98 513 674 844 944 46 61 29522 614.

LOSY należy kupować tylko w najszczęśliwszej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centr.: N-Świat 19. Oddz.: Marszałk. 129 Chłodna 20 N-Świat 53 Praga Wileńska 11 Konto P. K. O. Nr. 7192.

30072 115 232 79 855 31316 449 596 31813 32113 24 60 478 548 33012 514 33743 34101 386 483 91 623 50 35057 35120 361 64 847 86 980 36021 350 36039 803 59 37064 119 394 499 572 37627 40 52 828 945 38100 303 675 83 38820 39090 349 92 642 61 912.

40095 96 121 375 475 918 41503 76 41623 90 954 42048 106 213 79 342 408 42423 62 511 44 56 602 43281 396 44117 31 272 87 322 54 460 520 61 94 44536 909 45189 308 442 63 744 833 45967 46718 958 47050 118 38 567 534 47847 82 48106 242 42 328 84 509 96 48679 948 49249 63 361 695 801 85 955 49990.

50037 261 348 787 975 51013 19 51 51066 80 196 238 441 704 50 87 922 52020 78 81 149 316 432 48 53012 140 53161 227 310 82 86 685 787 948 54020 57 149 389 407 72 636 984 55108 55135 63 201 45 583 700 857 901 18 55954 56175 221 51 489 503 713 937 57043 163 83 271 628 728 95 58083 58110 218 415 25 530 31 618 24 30 58753 62 93 874 934 59607 746 828 59956.

60006 77 144 225 302 741 51 934 61324 420 50 580 629 724 62[illegible] 364 62426 79 608 79 758 63160 510 [illegible] 649 63655 711 874 912 64086 953 65043 65169 95 520 641 96 955 66173 267 430 66512 91 67049 66 129 247 348 569 67615 889 68028 215 460 67 675 87 841 69059 312 428 31 45 634 948 49.

70206 356 92 540 43 71794 959 72002 09 254 367 408 893 73135 231 73554 630 791 978 74109 23 28 225 74243 300 552 636 886 97 75497 638 75710 34 77 76029 108 90 242 94 602 76838 77052 68 157 355 79 448 93 517 77920 78112 33 526 643 750 75 79196 225 95 348 648 901 09.

80211 352 416 512 614 713 871 944 80989 97 81188 230 62 348 431 33 369 81830 41 948 82175 276 499 892 959 83167 578 95 84002 163 334 95 493 535 84567 715 873 906 85336 63 525 97 85930 44 86032 34 38 234 301 06 88 86426 628 769 930 87086 151 291 496 87535 67 666 70 757 88107 219 34 317 88480 554 64 89044 166 244 98 361 89466 622 65.

90036 123 432 501 38 641 883 91075 91122 29 342 800 36 92024 71 187 285 92372 686 720 968 93020 119 46 76 93205 20 93 375 427 615 33 701 820 93927 34 94156 224 26 376 455 60 601 94658 796 95009 732 905 16 24 97163 97329 99 630 58 734 98126 268 81 98284 643 816 982 99315 597 618 723 99861 91 942.

100010 119 236 422 773 101062 129 101302 09 20 407 37 49 519 82 763 914 102049 348 522 630 915 103030 93 207 103233 514 45 858 104252 53 57 80 104294 870 905 105067 78 292 552 600 106034 242 80 322 478 515 20 601 18 106924 45 107080 489 528 35 56 755 108354 374 417 109237 328 515 31.

110087 264 753 800 20 911 111062 111105 71 329 83 412 42 69 717 41 112049 79 112 398 448 49 772 74 113156 96 257 476 94 507 650 76 80 113751 114472 538 91 665 928 115301 115465 92 675 714 75 972 116148 73 116202 67 387 750 838 958 117013 153 245 92 684 88 785 918 83 118230 35 118404 539 53 734 936 119048 183 217 119263 308 571 607 69 79 719 802 27 119886.

120077 83 136 318 57 456 549 91 120601 701 812 20 121101 66 311 544 121611 77 754 57 863 916 122260 317 490 507 53 854 938 49 123049 115 275 123352 66 405 520 609 39 92 738 124282 95 309 82 426 570 732 43 63 124028 125022 46 114 285 325 28 71 126043 109 322 611 704 951 127090 127357 78 571 623 732 128016 97 658 128823 30 72 74 941 129189 376 416 129425 63 538 624 760 76 829 39 56.

130030 414 36 45 536 689 703 92 130876 980 131087 259 352 99 507 625 131790 845 83 915 132213 368 400 639 132873 909 133010 121 26 83 217 302 133334 645 746 134116 75 352 625 84 134756 58 85 867 922 99 135000 85 135474 811 136325 445 585 890 137043 137214 41 474 706 848 138007 131 72 138329 410 558 87 657 60 96 796 975 138909 139137 82 409 706 22 51 811 139906.

140059 73 128 595 742 864 141282 141289 352 73 498 527 57 768 142320 142405 61 584 738 80 830 916 30 143313 35 530 52 68 966 144036 129 144177 374 85 408 60 504 681 802 144943 145024 139 224 320 38 668 91 145725 146087 222 43 471 703 903 39 146945 147029 136 528 892 902 35.

Smutny zjazd

(gór.) Zjechali się przywódcy piłkarstwa polskiego do stolicy i w ciągu kilkunastu godzin głowili się nad palącemi zagadnieniami. Godny uznania wysiłek, jeśli się zważy, że panowie ci, ludzie pracy, poświęcili dzień wypoczynkowy—niedzielę byle tylko przyczynić się do uzdrowienia chorego organizmu piłkarstwa w Polsce.

Gdyby jednak potrafili... Okazało się bowiem, że zdania są podzielone, gdyż każdy inaczej chciałby zreformować to, co z takim hałasem zbudowano w w pamiętnym roku 1926.

Ostatecznie uchwalono dwa wnioski, z których jeden idzie w kierunku zmniejszenia liczby klubów do 10-ciu, drugi dość niejasny mówi o podziale ligi na 2 grupy. Nie załatwiono tylko jednej zasadniczej sprawy: „Jak uchronić się od zarazy zawodowstwa, która wdarła się do szeregów piłkarskich".

Na to pytanie nie dano odpowiedzi. Widocznie brak nam ludzi, którzy odważnie postawiliby tę sprawę. Czyż nie lepiej jasno postawić tą kwestję? Dlaczego obchodzić ją z boku? Przecież w tych warunkach, w dalszym ciągu nie umilknie hałas na tle najrozmaitszych afer.

I dlatego też zjazd, który nie potrafił przeciąć tego ropiejącego wrzodu zasługuje na miano smutnego. Dopóki kwestja amatorstwa czy zawodowstwa, nie zostaną definitywnie załatwione, piłkarstwo nasze w żadnym wypadku nie odegra tej roli, na którą zewszechmiar zasługuje.

ZE ŚWIATA

AUTOMATYCZNE ZAMYKANIE OKIEN W RAZIE DESZCZU

Brzmi to fantastycznie, a jest zupełnie proste. Amerykański konstruktor umieszcza w oknie (otwartem) naciągniętą strunę, posiadającą tę właściwość, że kurczy się ona pod wpływem wilgoci.

Kurczenie to powoduje przesunięcie wyłącznika, do którego struna jest przymocowana. Wyłącznik puszcza w ruch motorek elektryczny, który zamyka okno.

Czułość przyrządu jest tak wielka, że już w 15 sekund po rozpoczęciu się deszczu, okno jest zamknięte.

KOT, JAKO ŻYWA SZCZOTKA

Pewien amerykański robotnik zajmował się czyszczeniem rur dziesięciometrowej długości i 25-centymetrowej średnicy. Kłopotliwa praca jego polegała na usunięciu kurzu za pomocą przewleczenia przez całą długość rury szczotki, popychanej kijem. Pewnego dnia zobaczył, że kot w pogoni za myszą wbiegł do rury i przecisnąwszy się przez nią — zmiótł mimowoli cały kurz. Od tego dnia praca jego polega na łapaniu myszy i wpuszczaniu ich do rur. Resztę robią koty.

SAMOCHÓD SAM SOBIE CZYŚCI DROGĘ

Pewien wynalazca zaproponował umieszczenie na zderzakach przednich samochodu silnych elektromagnesów, któreby przyciągałyby, groźne dla opon gwoździe, złamane podkowy i t. p. odpadki metalowe.

Próby nowego wynalazku polegały na przejechaniu odcinka szosy, dosłownie usianego ostremi kawałkami żelaza.

Samochód przejechał bez szwanku, pozostawiając za sobą dwa pasy asfaltu, oczyszczone z metalu. Pytanie tylko, jak usunąć szkło, którego magnes nie przyciąga.

Wyścig ofiarności na rzecz bezrobotnych jest nakazem życia

Dwa tajemnicze morderstwa

Ofiarami padli miljoner i przyjaciel Hoovera

(m.) Miasto drapaczy chmur, afer, samobójstw, zbrodni, wielkich bankructw — Nowy Jork zanotował znów w swej przebogatej kronice dwie wielkie sensacje. Oto w tych dniach przed sądem stanęła młodziutka, bo zaledwie 20-letnia Libby Holman, oskarżona o zabójstwo swego męża, znanego miljonera, Smith-Reinholda. Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie i zgromadził tłumy publiczności.

Na podstawie przewodu sądowego można stworzyć następujący obraz: Libby, piękna, młoda dziewczyna była girlsą w podrzędnym kabarecie nowojorskim. Dzięki swej urodzie i wielkiemu talentowi zwróciła uwagę łachowców i w krótkim czasie potem robi karjerę. Staje się gwiazdą, o którą toczą zawzięte boje dyrektorzy teatrów.

Przełomowym punktem w życiu Libby jest znajomość z miljonerem Smith-Reinholdem. Olśniona bogactwem Smith'a, którego „taksowano" na 200 miljonów dolarów, Libby zostaje jego żoną.

Małżeństwo okazało się niedobrane. Smith pragnął mieć żonę wyłącznie dla siebie, a tymczasem żądna sławy Libby nie zamierzała porzucić sceny. Na tem tle dochodziło do gorszących awantur.

I oto pewnego dnia Smith'a znaleziono na balkonie pałacu bez życia. Obok leżał porzucony rewolwer. Policja. Dochodzenie i... Libby zasiada na ławie oskarżonych jako mężobójczyni. Dwaj słynni adwokaci podjęli się obrony uroczej morderczyni.

Na rozprawie sądowej przedstawiono listy, pozostawione przez Smith'a, z których wynikało, że nieszczęśliwy małżonek postanowił popełnić samobójstwo. A że i ekspertyza lekarska była dość mglista — w rezultacie Libby zwolniono z zarzutu.

Mimo to w dalszym ciągu utrzymują, że Libby zamordowała swego męża. Wkrótce odbędzie się drugi proces o spadek po tragicznie zmarłym miljonerze, gdyż rodzina zamierza przejąć jego majątek.

Niemniejszą sensację wywołało znalezienie zwłok Rajmunda Robina, przyjaciela b. prezydenta USA — Hoovera. Okazuje się, że w dniu, gdy wyjechał on do Waszyngtonu, by zobaczyć się z Hooverem, nagle znikł i mimo poszukiwań nie znaleziono go. Dopiero po pewnym czasie, rybacy wyłowili z rzeki zwłoki. Był to Robin.

Zmarły należał do najwybitniejszych przeciwników wprowadzenia handlu wódką w Ameryce. Walczył zaciekle i przyczynił się niejednokrotnie do likwidowania band przemytniczych.

Przed paru dniami, w czasie obławy zatrzymano znanego przemytnika, Ralfa Cloude. Przyciśnięty do muru, Cloude przyznał, że 4-ch członków jego bandy uprowadziło Robina a następnie zamordowało. Było to wynikiem złożonej przez bandę przysięgi, że Robin musi być „uprzątnięty".

Dodać należy, że banda Cloud'a do czasu wystąpienia Robin'a zdołała przeszmuglować do Ameryki „wody życia" za 6 miljonów dolarów. To też, by uniknąć kryzysu, musieli Robina zamordować.

Wybitni artyści przed sądem pracy

Sąd Pracy rozpoznawał wczoraj szereg spraw, w których w roli oskarżonych występowali znani artyści scen stołecznych. Pierwszy miał stawać znakomity odtwórca roli cara Iwana Groźnego — Kazimierz Junosza-Stępowski, pozwany przez szofera Michała Skórskiego o zapłacenie 1100 zł. za pracę. Wyrok zapadł zaoczny, gdyż p. Junosza nie stawił się. Zkolei rozpatrywano sprawę żony p. Stępowskiego, p. Jadwigi, która winna jest 268 zł. swemu lokajowi, Janowi Gosławskiemu.

Dyrektor Teatru Polskiego, p. Arnold Szyfman miał sprawę o niezapłacenie szoferowi, Wiszniewskiemu 673 zł., wreszcie baryton Opery, p. Eugenjusz Mossakowski — o niezapłacenie służącej, Stanisławie Poczesnej — 340 zł.

Jak na jeden dzień — aż nadto byli reprezentowani nasi artyści.

Posterunkowy dżentelmen

Jesienna idylla pod mostem kolejowym

(S. P.) Wybrzeżem Gdańskiem szedł późnym wieczorem posterunkowy II komisarjatu, oświetlając sobie drogę latarką elektryczną.

Nagle zatrzymał się. W świetle latarki ujrzał parę damskich pantofli i kawałek spódnicy i kolano w pończosze. Przesunął latarkę na prawo — męska para obuwia i dwie nogawki, z pod których wyglądały tasiemki od kalesonów.

Posterunkowy już chciał przystąpić do wykonania swego obowiązku, kiedy nagle usłyszał szept.

— Antoś...

— Czego?

— Nareszcie cichy kącik znaleźliśmy. Tu nam nikt nie przeszkodzi...

— Owszem... Spokojne miejsce, tylko mokro... Łamania w kościach można dostać...

— Nie Antoś!.. Kości frajer... Aby reszta była cała...

Rozmowę przerwał dźwięk pocałunku.

— Antoś!..

— Czego?

— Słyszysz? Pociąg na most wjeżdża.

— Boisz się?

— Niee... Lubię jechać....

— No to jadziem...

Znów rozległ się pocałunek. Posterunkowy zataił oddech. Był człowiekiem z sercem.

— Poco im przeszkadzać? — myślał. — Jak mają siedzieć, niech przynajmniej wiedzą za co.

Pomimo zimna czekał, aż wreszcie, kiedy parka przerwała gruchanie, wyrósł przed nimi w całej okazałości.

— Proszę ze mną do komisarjatu.

Zaskoczona para: Antoni Rusiniak (Dom Noclegowy — Dzika 6) i Genowefa Lewandowska (Nalewki 19), podnieśli się leniwie z ziemi.

— Wiesz co, Gieńka? — zaproponował p. Rusiniak: — Pójdziem faktycznie do komisarjatu, trochę się zagrzać.

— Czy aby nas wpuszczą...

— Co mają nie wpuścić! Same zapraszają.

I poszli w asyście szlachetnego posterunkowego. Grzeją się dotychczas.

LISTOPAD
23
Środa

Dziś: Klemensa
Jutro: Jana

Wsch. sł. g. 7 m. 10
Zach. sł. g. 15 m. 54

Jaka będzie dziś pogoda?

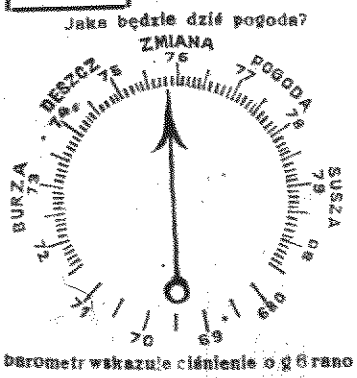

barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Dla przedsiębiorców widowiskowych

Starostwo Powiatowe Grodzieńskie kumunikuje, iż właściciele przedsiębiorstw widowiskowych, którzy zamierzają starać się o prolongatę koncesji widowiskowej na rok 1933 winni wnieść odpowiednie podanie do Starostwa Powiatowego Grodzieńskiego w terminie do dnia 15 grudnia br.

Paczki wolne od cła

Osoby niezamożne otrzymujące paczki z zagranicy są zwolnione od uiszczania opłat za cło. Wobec tego opieka społeczna jako upoważniona do wydawania zaświadczeń, niezamożności, otrzymała polecenie stosowania jak najdalej idącej selekcji podań i wydawanie tego rodzaju zaświadczeń naprawdę na to zasługującym.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Genjalne arcydzieło króla reżyserów **Turżańskiego.** Prześliczny, kipiący życiem film z życia studentów pt.:

HOTEL studentów

w rol. gł. stylowa L. LANVIN, Ch. Casadesus i R. Galle. Akcja toczy się w Paryżu.

wstęp od 45 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Wielki film dźwiękowy, dram. z przeżycia „Miss Europy" pt.

Nie grzesz KOBIETO

w rol. gł. Louise BROOKS i JEAN BRADIN.

Imponująca wystawa. Melod. piosenki. Wzruszająca treść.

wstęp od 45 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Demoniczna, niezrównana **Brygida Helm** w potężnym dram. na luksusowym jachcie

„JOSZIWARA jacht rozkoszy"

Namiętność miłosna tancerki

wstęp 45 gr.

Seans. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Zginął piesek

maści kawowej z białą łatką na piersiach i kończynach przednich. Wabi się Żabcia. Zwrócić ul. Orzeszkowej 2, Wiche.

NIECO O DZIALE EGZEKUCJI KASY CHORYCH

Do pasji można doprowadzić nawet najspokojniejszego obywatela ilekroć zwali się na nań za dużo złego.

Wiemy czem jest niesłuszne „upomnienie" czy „zajęcie„ egzekucyjne, kosztuje po 1 zł. 5o gr. i kosztuje jeszcze więcej... nerwów, wiemy też co może sprawić załatwianie interesów w Kasie Chorych.

Jest na przedmieściu obywatel, na którego spadły te wszystkie nieszczęścia.

Otrzymał „upomnienie" o uiszczenie 28 zł. 12 gr. tytułem składek na rzecz Kasy Chor. plus 1 zł. 50 gr. kosztów upomnienia.

W dniu 10-X b. r. zapłacił kwity schował do kieszeni i narazie o wszystkiem zapomniał.

Dnia 7 b. m. naraz zjawił się sekwestraror i za tę samą należność opisał meble, korzystając z nieobecności właściciela, który kwity nosił ze sobą.

Pozostaje najgorsza rzecz załatwienia z K. Ch.

O ile orjentujemy się w tajnikach miejscowej Kasy Ch. to dział egzekucji jest kompetencja osławionego „filara", który zamiast pilnować swego działu, stał się wszechstronnym. Cierpi na tem tylko egzekucja, której bałagan niejednokrotnie notowaliśmy. Z drugiej strony jakoś niejasno przedstawia się historja ze służącą pewnego urzędnika K. Ch.

Figuruje jako „przychodząca" ze składką 1 zł. z groszami, gdyż rzekomo mieszka u sąsiada, swego krewnego, tymczasem ludzie opowiadają, że to tylko wybieg... i szczęśliwy zbieg okoliczności, który nie pozwala sprawdzić rzeczywistego stanu rzeczy.

Uroczystości i kursa Mł. Pol. w Grodnie

W dniach 19, 20 i 21 bm. odbywał się w Grodnie kurs dla zarządów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej dekanatu grodzieńskiego.

W kursie wzięło udział 85 członków zarządów z 21 stowarzyszeń i zastępów, reprezentujących około tysiąca zorganizowanej młodzieży.

Kurs poprzedziły jednodniowe rekolekcje, przeprowadzone przez ks. dr. A. Mościckiego z Wilna.

Z kursem zbiegł się obchód Święta Młodzieży urządzony w dniu 20 bm. przez miejscowy Patronat S. M. P. Głównym punktem programu stała się Akademja w sali „Światowida" gdzie zgromadziła się młodzież pozaszkolna, wypełniając szczelnie salę. Po zagajeniu ks. szambelana I. Olszańskiego w imieniu Związku M. P. w Wilnie przemawiał ks. dr. Mościcki. Przemówienie o św. Stanisławie i życiu współczesnej młodzieży wygłosili pp. K. Jędrychowski i W. Rećko.

Właściwy kurs otworzył ks. szambelan I. Olszański witając młodzież i życząc pomyślnych wyników. Referaty wygłaszali ks. dr. Mościcki i p. K. Jędrychowski. Kurs miał na celu wyspecjalizować zarządy w pracy z młodzieżą zorganizowaną w S. M. P.

Elita młodzieży zachęcona płomiennemi i głęboko wnikającemi referatami wróciła do swych miejscowości, by tam realizować hasło „Bóg i Ojczyzna".

Ziemie nasze kresowe potrzebują jaknajwięcej młodzieży o takich hasłach, bo to daje gwarancję wyrobienia Ojczyznie dobrych obywateli i zapewnienia przyszłego ładu społecznego.

Tragiczny zgon umysłowo chorego

W dniu 20-XI rb. do posterunku P. P. w Skidlu został przywieziony autobusem mężczyzna, który leżał obok szosy w odległości 5 km. od Skidla. Wymieniony niedojeżdżając do Skidla zmarł w autobusie. Według podanego rysopisu mężczyzna ten okazał się Czerniawskim Józefem, umysłowo chorym, zaginionym w dn. 17 bm. Na ciele Czerniawskiego żadnych obrażeń nie stwierdzono. Zwłoki złożono i zabezpieczono w kostnicy szpitala Sejmikowego w Skidlu. Rodzina i władze sądowe powiadomiono, które zgłosiły się po zwłoki.

O wypadku zaginięcia starca donosiliśmy przed paru dniami.

Spekulanci próbowali wykorzystać poważne firmy

Okres ciężkiej konjuktury w Państwie wykorzystały męty, dla których interes osobisty odgrywał dominującą rolę w życiu.

Skoro w pewnym okresie cały szereg instytucyj stał się modnemi, różni kombinatorzy popróbowali szczęścia.

Znana była w swoim czasie w Grodnie t. zw. loterja szczęścia, urządzona pod firmą poważnych i cieszących się ogólnym szacunkiem stowarzyszeń.

Loterja fantowa. Na wystawie było moc fantów nawet wartościowych, w grze interesanci wygrywali bezwartościowe drobiazgi.

Okazało się, że istotni przedsiębiorcy wybrali sobie za proceder naciąganie ludzi za pomocą takiej właśnie loterji.

„Fachowcy" posługiwali się niejakim Feliksem Marchwińskim, który zawsze był sprężyną wszelkich imprez.

Właścicielami fantów byli Szymon Eledesztein i Efroim-Szmuel Fuks obaj z Warszawy.

Urząd akcyzowy w Grodnie jakkolwiek nieco poniewczasie wykrył „aferę" na loterji fantowej, lecz mimo wszelkiej możności zaniedbał natychmiastowej interwencji tak, że dopiero po zlikwidowaniu „przedsiębiorstwa" władze akcyzowe zaczęły szukać winnych.

Uciążliwe i żmudne dochodzenie doprowadziło do postawienia w stan oskarżenia trzy wymienione wyżej osobistości, a oprócz tego naraziło najzupełniej niesłusznie na przykrości parę instytucyj społecznych w Grodnie.

Sprawa niefortunnej loterji znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego i tu dopiero okazało się, że jeżeliby wysiłek władz akcyzowych zdążał po właściwej linji można było zapobiec wielkim stratom skarbu państwa.

W wyniku dwudniowej rozprawy sądowej Sąd Okręgowy skazał Marchwińskiego na 2000 zł. grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na 100 dni aresztu, Edelszteina i Fuchsa na 1000 zł. każdego, z zamianą w razie niewypłacalności na 50 dni aresztu.

Związek Społeczny pod firmą którego podstępnie urządzono loterję został uniewinniony. Rzecznikiem związku był mec. Lobman.

„Światowid" Grodno, Brygidzka 2 Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10. **Dziś wstęp 49 gr.**

Na ogólne żądanie publiczności wznawiamy komedję p.t.

Precz z miłością

z figlarną Liljaną Harwey (wersja francuska)

Znów zbrodniczy zamach

We wsi Kowale gm. Ejsmonty mieszkaniec tej wsi Bartoszewicz Michał znalazł pod swoim chlewem miskę blaszaną wypełnioną szmatami pakułami i zapałkami. Wszystkie te łatwo palne materjały były nadpalone, co wskazuje, że chodzi tu o zamach podpalenia. Post. P.P. w W. Ejsmontach prowadzi energiczne dochodzenie.

Nie tylko w Ameryce

Paszko Adolf Juryzdyka 86, jest bardzo nieprzychylnie usposobiony do wszelkich monopolów. Szczególnie spirytusowy najwięcej go irytuje.

W przystępie takiej nienawiści zameldował, że w piwiarni Konona pl. Batorego sprzedają wódkę.

Co za szczególna gorliwość.

Słodki początek, koniec będzie inny

Bacis Olga ze wsi Kulbaki skradła 2 kg. cukru ze sklepu Lider Lejby, Bonifraterska 13.

Epilog przed sądem.

Każdy szuka zaopatrzenia na zimę

Przekonał się o tem p. Bartoszewicz Michał, któremu skradziono blachę na sumę 32 zł.

Gorzej bo sprawcy nieznani.

Doniesienia karne

Komisarjaty P.P. sporządziły w dniu wczorajszym nast. doniesienia karne: za pracę w dnie świąteczne—3, za nie przestrzeganie przepisów sanitarnych—4.

SZALE wełniane sukienne ciepłe w najlepszym gatunku tylko po 3 zł.

Bogaty wybór na składzie

Józef Miko

3x GRODNO, Dominikańska 19

Obsługa solidna i szybka

Szkoda że nie na dom

O fantazji szoferów dużo się słyszy. Kawalerskie jazdy autami należą dziś do najczęstszych. Najeżdżają na ludzi. Oryginalny wypadek zdarzył się szoferowi Potrebiczowi.

Poprostu najechał on na konia Gabowicza Berki.

Właściwie koniowi nic się na szczęście nie stało wynika tylko z tego, że i domy są w niebezpieczeństwie.

Nie dość że palto...

Że Korsak potrzebował palta na zimę to nic dziwnego, a że przy tej okazji chciał się zaopatrzyć w prześcieradło to już bezczelność w najwyższym stopniu. Niewiele mu to przysporzy korzyści bo poszkodowany p. Klimowicz Adam zna już sprawcę kradzieży i nazwisko znane jest również policji.

Z Teatru Miejskiego

W środę 23 bm. po raz 2-gi znakomity reportarż szpiegowski w 3 akt. 10-ciu obrazach pt. „P.X. 33" (szpiegostwo wielkiej wojny pod reżyserją T. Wołowskiego z p.p. Ustarbowską, W. Parniewską, dyr. J. Krokowskim, dyr. K. Opalińskim, T. Wołowskim i S. Smoczyńskim w rolach głównych.

Dekoracje art. mal. St. Grabczyka.

Krawiec męski

Michał Baranowski

powrócił do Grodna i wznowił przyjęcia obstalunków na roboty krawieckie, męskie z materjałów własnych i powierzonych. Robota solidna. Ceny konkurencyjne.

ul. Brygidzka 7 m. 5.

vis-a-vis Kina Światowid. 20

Rzadka okazja!

przyjechał na kilka dni słynny ze swych przepowiedni

ASTROLOG

Antoni Wasilewski

który z dłoni i twarzy oraz z planet dokładnie odczytuje **przeszłość i przyszłość** każdego, a za przepowiednie gwarantuje, udziela porady w różnych sprawach życiowych

Ceny od 1 złotego.

Adres: Grodno, Hotel Europejski Dominikańska 24

przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY „Linnik"

Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca **na raty**

za 190 zł.

3-lamp. (Philips'a) odbiornik radjowy,

z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy po 10 zł. x23

Za gotówkę 15% rabatu

Popierajcie L.O.P.P.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.

Druk Jleński i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.